

Szymon Kwiecień  
(*Piotrków Trybunalski*)

### **Biblioteka – Piotrków 800**

Serię wydawniczą *Biblioteka – Piotrków 800*, jako inicjatywę ludzi związanych z lokalnym środowiskiem naukowym, oceniać należy w samych superlatywach. Formalnie została powołana do życia i objęta patronatem Prezydenta Miasta z dniem 15 grudnia 2005 roku. Po dziesięciu latach od podjęcia tej decyzji widać w pełni jej znaczenie dla popularyzacji historii miasta. Bez wątplenia cieszy się niegasnącą popularnością, na stałe zagościła na półkach lokalnych księgarni i bibliotek, w dalszym ciągu prezentuje szerszemu ogółowi niewyczerpaną jeszcze paletę zagadnień związanych z dziejami Piotrkowa Trybunalskiego podejmowanych nie tylko przez specjalistów, naukowców, ale również amatorów i pasjonatów, którzy czują potrzebę podzielenia się swoimi wspomnieniami, własnym punktem widzenia na miejscu, gdzie przyszło im żyć i pracować, którzy w końcu są gotowi podjąć zmuśloną pracę przywracania pamięci o naszym mieście.

Być może właśnie ta różnorodność doboru autorów, otwartość na osoby z poza branży naukowej i różne sposoby patrzenia, występowanie w serii tekstów o niejednolitej formie narracji sprawiają, że jest ona atrakcyjna nie tylko dla wąskiego grona odbiorców o wysublimowanych potrzebach, ale stanowi również doskonały materiał do pracy edukacyjnej z dziećmi, młodzieżą, osobami zajmującymi się historią lokalną dorywczo, lecz potrafiącymi docenić znaczenie barwnych wspomnień spisanych przez nietuzinkowych ludzi lub po prostu wsłuchać się w ciekawą opowieść kogoś, kto będąc świadkiem historycznych wydarzeń, a nawet uczestnikiem zwykłego codziennego życia, w ten sposób uratował od zapomnienia jakiś skrawek przeszłości.

To zwrócenie uwagi na zwyczajne, codzienne życie Piotrkowa sprzed lat jest czymś, co w serii *Piotrków 800* jest godne wyróżnienia. Owo pochylenie się nad losem zwyczajnego człowieka, występujące tutaj zwłaszcza w przypadku dzieł memuarystycznych, ale pojawiające się również w opracowaniach o charakterze naukowym, jest czymś, co koresponduje z pojęciem tzw. „mikrohistorii”, czyli dziedziny znajdującej się na styku historii społecznej, socjologii, etnologii i antropologii, a silnie powiązanej z historią lokalną,

szczególnie przez wzgląd na fakt, że w przypadku tej ostatniej dyscypliny najczęściej bada się wąskie grupy społeczne, których członkowie z reguły nie biorą czynnie udziału w wielkich wydarzeniach historycznych. Zazwyczaj są to ludzie, po których nie pozostało wiele więcej niż napis na nagrobku, parę podpisów pod jakimś dokumentem, wspomnienie jednej lub kilku osób, świadectwo uczestnictwa w jakimś większym zbiorowym przedsięwzięciu. W takim to wypadku klasyczny historyk, korzystający ze źródeł *stricte* archiwalnych, pozostaje bezradny, a jeśli już jakieś znajdzie są to i tak najczęściej tzw. „wspomnienia osób trzecich”. Z tego to powodu dobrze się stało, że memuary znalazły poczesne miejsce również w niniejszej serii, wzbogacając ją i czyniąc pełniejszą. Zanim jednak przejdziemy do szczegółowego opisu charakteru tworzącej ją literatury przyjrzyjmy się najpierw historii jej powstania i intencjom, jakie przyświecały jej twórcom oraz przede wszystkim ich sylwetkom.

Zgodnie z regulaminem przyjętym w rok 2012, niniejsza seria wydawnicza będzie obejmowała książki poświęcone *dziejom i kulturze Piotrkowa Trybunalskiego oraz publikacje dzieł literackich, których autorzy związani są z Piotrkowem Trybunalskim*<sup>1</sup>.

Z powyższego zdania wyłania się obraz bardzo ambitnego przedsięwzięcia, nie tylko pretendującego do stworzenia kompendium wiedzy z zakresu historii Piotrkowa, zbioru publikacji na ten temat tworzonych na przestrzeni lat przez różnych autorów, ale również animującego działalność kulturalną i artystyczną mieszkańców, chroniącego ów dorobek lokalnych pisarzy, artystów, poetów, który stanowi nieocenioną wartość każdej ziemi, gdzie przyszło im wzrastać.

Aby jednak zrozumieć w pełni czym jest *Piotrków 800*, należy cofnąć się do schyłku lat czterdziestych XX wieku, czyli okresu kiedy swoją działalność rozpoczął jeden z nieformalnych ojców chrzestnych serii. Tadeusz Nowakowski był pierwszym dyrektorem piotrkowskiego zakładu, który po kilku latach budowy, w roku 1952, przyjął nazwę Fabryki Maszyn Górniczych „PIOMA”<sup>2</sup>. Jego wpływ na lokalne środowisko intelektualno-kulturalne nie ograniczył się jedynie do obszaru powierzzonego mu w związku z pełnioną funkcją.

Bez wątpienia wynikało to z jego osobistych związków z Piotrkowem i emocjonalnego traktowania spraw dotyczących jego rodzinnej ziemi. Przez całe życie pozostawał pod urokiem dorobku Michała Rawity-Witanowskiego, którego roli dla zachowania od mroków zapomnienia tej bliższej, jak i najdawniejszej historii miasta przecenić nie sposób. Nowakowski poznał go jeszcze we wczesnej młodości dzięki aktywności w ruchu harcerskim. Osobowość

---

<sup>1</sup> [www.piotrkow.pl](http://www.piotrkow.pl) [dostęp: 23.08.2016].

<sup>2</sup> T. Nowakowski, *Piotrków w dziejach Polskiego Parlamentaryzmu*, Piotrków Trybunalski 2005, informacje z biogramu na obwołucie, bp.

etnologa, historyka i społecznika wywarła na nim niezatarte wrażenie i ukierunkowała jego zainteresowania.

Można śmiało powiedzieć, że Tadeusz Nowakowski był nie tylko kontynuatorem dzieła Rawity-Witanowskiego, ale wręcz jego duchowym spadkobiercą. Podobnie jak jego mentor zaangażował się zatem w działalność PTTK, zostając najpierw (w latach 1961–1975) prezesem Piotrkowskiego Oddziału PTTK, a następnie prezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTTK. Ponadto był członkiem kolegiów redakcyjnych prasy lokalnej. Samemu tworzył różnorodne opracowania i przewodniki turystyczne. Najbardziej rozpoznawany jest *Piotrków Trybunalski i okolice*, na którym wychowało się już kilka pokoleń fascynatów turystyki i historii lokalnej. Równie ważna i powszechnie rozpoznawana jest publikacja wydana pod egidą *Piotrków 800* pod numerem drugim, a nosząca tytuł: *Piotrków w dziejach Polskiego Parlamentaryzmu*. Pozycja ta ma zasadniczo charakter broszury, bowiem główny tekst został rozmieszczony na 45 stronach.

Nowakowski jako człowiek publiczny, pełniący również funkcje polityczne, jako poseł na sejm PRL (dwukrotnie)<sup>3</sup>, przewodniczący WRN (przez dwie kadencje)<sup>4</sup>, starał się wiążące z tym kontakty zdyskontować na korzyść piotrkowskiej społeczności. Wspomniana wyżej broszura, wydana wcześniej pod nieco innym tytułem, lecz zasadniczo tożsama co do treści, była przez niego rozprowadzana między posłami Sejmu PRL podczas obchodów 750-lecia Piotrkowa Trybunalskiego, co było w jego intencji przygotowaniem do przyszłych obchodów 500-lecia ukształtowania się Sejmu Polskiego, jakie miały się odbyć w roku 1993.

Właśnie głębokiemu przywiązaniu Nowakowskiego do upamiętniania ważnych dla miasta rocznic zawdzięczać możemy fundamentalne założenie *Piotrkowa 800*, czyli zamiar upamiętnienia osiemsetnej rocznicy założenia miasta.

Również sposób tego upamiętnienia nie jest przypadkowy, bowiem już w latach osiemdziesiątych XX wieku Nowakowski starał się wprowadzić w życie koncepcję serii wydawniczej o nazwie *Biblioteka Piotrkowska* pod auspicjami Towarzystwa Przyjaciół Piotrkowa, której zasadnicze pryncypia były zbliżone do reguł, jakimi kieruje się Rada Redakcyjna *Piotrkowa 800*. Można nawet posunąć się do stwierdzenia, że powstała w 2005 roku seria wydawnicza jest udanym dopełnieniem *Biblioteki Piotrkowskiej*.

O trudnościach, jakie towarzyszyły kolejnym próbom publikacji w latach osiemdziesiątych i z początkiem dziewięćdziesiątych, napisał w posłowniu do *Piotrkowa w dziejach Polskiego Parlamentaryzmu*<sup>5</sup> Marcin Gašior – redaktor

---

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> T. Nowakowski, *op. cit.*, s. 48–52. W podobnym tonie był utrzymany wywiad, który miałem przyjemność przeprowadzić z dyrektorem Gašiorem w roku 2010 na temat osoby Tadeusza

serii, przez wiele lat pełniący obowiązki dyrektora Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim. To dzięki jego zaangażowaniu udało się pozyskać zaufanie władz miejskich do nowego projektu i zrealizować go z wielkim pożytkiem dla przyszłych pokoleń Piotrkowian.

Realizacja ta, co prawda, odbyła się w warunkach niepomiaralnie korzystniejszych niż wcześniej wspomniane, niemniej wymagała uprzednich zabiegów, „przygotowania gruntu”, pokonania ograniczeń finansowych i formalnych. Za te wszystkie zabiegi nacechowane szczególną wytrwałością należą się Panu Dyrektorowi słowa uznania oraz wdzięczność czytelników. Oczywiście, tak jak w przypadku każdego zbiorowego przedsięwzięcia, obok niewątpliwych liderów oraz patronów znajduje się cały sztab ludzi odpowiedzialnych za wykonanie zadań, mniej lub bardziej istotnych, nie raz prozaicznych, ale wymagających benedyktyńskiej cierpliwości. Jeśli nie wymieniamy ich z imienia, czynimy to tylko dlatego, że nie jest to celem naszej recenzji.

Pierwszym zatem wnioskiem, jaki nasuwa się w związku z tym, jest stwierdzenie palącej potrzeby zachowania dla przyszłych pokoleń obrazu tego wysiłku, który się już poniosło, aby *Biblioteka – Piotrków 800* była tym, czym jest dzisiaj, czyli marką rozpoznawalną, o wielkim potencjale. Jedenaście już rok istnienia na rynku wydawniczym, zbliżająca się rocznica wydarzenia indukującego powstanie cyklu z wiodącym motywem Dahlberga na okładce zobowiązuje do dokonania bilansu zysków i strat, podsumowania dotychczasowych dokonań i spojrzenia na nie obiektywnym okiem historyka.

Ten kto poświęcił dekadę na to, aby uchronić historię swej ziemi od zapomnienia, ten w sposób szczególny winien mieć świadomość, że sam staje się częścią tej historii. Wiedza o kuluarach serii wydawniczej spoczywa wciąż w registraturach i archiwum Urzędu Miasta, zanosząc się niema prośbą o jej wykorzystanie. Musimy bowiem pamiętać, że informacje zawarte na stronach internetowych wydawnictwa, referatu kultury i promocji mogą, ale nie muszą, dotrzeć do czytelnika<sup>6</sup>. Wielu z nich zostało przecież nimi z przypadku, jak

---

Nowakowskiego; S. Kwiecień, *Relacja dyrektora Muzeum w Piotrkowie, Marcina Gąsiora, o Tadeuszu Nowakowskim*, Piotrków Trybunalski 2010, mps (w posiadaniu autora).

<sup>6</sup> Archiwalia związane z działalnością *Biblioteki – Piotrków 800* mają nie tylko wartość historyczną, ale także edukacyjną. Właściwie zaprezentowane mogą być podporą akcji PR-owskich, reklamowych i marketingowych. Świadomie wykorzystane staną się narzędziem przyciągającym sponsorów, partnerów oraz patronów działalności. Przede wszystkim jednak powinny utrwalac dotychczasowy dorobek w społeczeństwie Piotrkowa Trybunalskiego. Od pewnego czasu istnieją w archiwistyce nowe prądy przeddefiniowujące znaczenie archiwaliów pochodzących z Niepaństwowego Zasobu Archiwalnego. Powstało pojęcie „archiwów społecznych”. Istnieją organizacje zajmujące się gromadzeniem materiałów pochodzących z tego źródła. W Polsce działa prężnie na tym polu Ośrodek KARTA. Udostępnia oprogramowanie „OSA”, umożliwiające archiwizowanie w sieci danych pochodzących od instytucji pozarządowych, związanych z osobami prywatnymi czy samorządem. Tego rodzaju współpraca mogłaby być doskonałym uzupełnieniem prowadzenia własnej strony internetowej czy konta na portalu społecznościowym. Oto jak

choćby turysta, który podróżując z Krakowa do Warszawy, mimochodem odwiedził księgarnię, a nabywszy jedną książkę, nie musi być skory do szukania w sieci przyczyn i okoliczności jej wydania. Również założenia serii dla nieorientowanego czytelnika siłą rzeczy wydają się mgliste, a wyobrażenie o niej będzie sobie kształtował zależnie od tego, który tom wpadnie w jego ręce.

Brakuje zatem wyraźnego komunikatu skierowanego do czytelnika, jasno precyzującego cele i przyczyny wydania. Wbrew pozorom sam tytuł serii, choć sugestywny, nie wyjaśnia wszystkiego. Doskonałym rozwiązaniem, zastosowanym już w pozycjach o numerze 12 i 15, czyli *II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Piotrkowie Trybunalskim 1856–2006* Zenona Bartczaka i *Gawędach o dawnym Piotrkowie\*Memuarach* autorstwa Zygmunta Tanenbauma, ze wstępem Jerzego Kissona-Jaszczyńskiego, jest zamieszczona tam wkładka za stroną tytułową.

*Sensu stricte* jest to reprint komunikatu Prezydenta Miasta, w którym znalazły się wszystkie najważniejsze elementy pozwalające na identyfikację założeń wydawniczych. Co prawda pomysł ten został wykorzystany incydentalnie, i to w odniesieniu do konkretnego autora, którego chciano w ten sposób uhonorować za wybitne zasługi dla miasta, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby go zmodyfikować i zaimplementować na szerszą skalę.

Nawet skreślenie tych kilku zdań, gdzie oprócz szerszego spojrzenia na *modus operandi* Rady Redakcyjnej, znajdzie się też miejsce na słowa komentarza względem autora i jego dzieła, nie powinno być wysiłkiem zbyt dużym. Można wszakże ograniczyć się do jednego rodzaju tekstu dla wszystkich publikacji. Jego zadanie byłoby dwojakie. Przede wszystkim podkreślałby rolę patronatu prezydenckiego, z drugiej natomiast strony informował o dotychczasowym dorobku serii i planach na przyszłość. Wydaje się, że załączanie takiego dokumentu mogłoby się stać mile widzianą tradycją, której mógłby dopełnić każdy nowo obrany Prezydent Miasta.

Kolejnym istotnym zagadnieniem, zwłaszcza z punktu widzenia czytelnika, jest forma prezentacji materiału, jaki oddaje mu się do ręki. Nie chodzi tu bynajmniej o kwestie estetyczne, choć są one czynnikiem, który należy brać pod uwagę również i w tym wypadku. Na wstępie przedstawiłem zalety otwartości redakcji na opracowania o różnorodnym charakterze. Z tej otwar-

---

zdefiniowana jest rola archiwów społecznych na stronie prowadzonej przez Ośrodek: *Archiwum społeczne prowadzone jest przez organizację pozarządową lub powstaje przy jednostce samorządu terytorialnego w efekcie celowej aktywności obywatelskiej. Archiwum gromadzi, przechowuje, opracowuje (w celu udostępniania) materiały dokumentowe, ikonograficzne lub audiowizualne. Dokumentacja ta tworzy niepaństwowy zasób archiwalny.* Za bezcenne uważam doświadczenie archiwistów z Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, którzy mogliby służyć Radzie Redakcyjnej swoją pomocą. Por.: [www.archiwa.org](http://www.archiwa.org) [dostęp: 10.11.2016].

tości zrodziło się jednak pewne niebezpieczeństwo. Czytelnik, obok tekstów spełniających formalne wymogi naukowości, otrzymuje także takie, które z trudem uchodzą za popularnonaukowe. Możemy też wymienić tytuły nie związane zupełnie z metodyką pracy naukowej. Ktoś powie: *Gdzie tu zagrożenie, skoro laika z reguły i tak nie interesują niuanse zamieszczone w treści aparatu naukowego, a doktor jest w stanie dokonać właściwej oceny historycznej wartości źródła jakim są np. wspomnienia?*

Może właśnie w tym braku głębszego zainteresowania. Nie każdy ma czas, chęci i możliwości właściwej analizy słowa pisanego, które jest mu prezentowane. Dotyczy to nawet (a niekiedy i zwłaszcza) ludzi z tytułami naukowymi. Żyjemy aktualnie w realiach „globalnej wioski”, w zalewie informacji i coraz bardziej liczy się komiksowość przekazu spełniająca założenia pojęcia „memu”. Nieco nadużywanego ostatnimi czasy, ale do pewnego stopnia wartościowego. Gdybyśmy zresztą przestudiowali historię kultury, chociażby europejskiej, to spostrzeżemy, że w rzeczywistości nie jest to idea nowa.

W każdym razie współczesne wydawnictwa stoją przed wielkim wyzwaniem, aby wartościową treść przedstawić w atrakcyjnej oprawie. Dziś żaden szanujący się wydawca nie ośmieli się stwierdzić, że *liczy się tylko wnętrze, a nie okładka*<sup>7</sup>. Chodzi mi jednak o coś znacznie głębszego, bo te ogólne zmiany wszyscy widzimy na księgarskich półkach, o pewien podskórny ruch, tendencję będącą efektem wielkiego procesu, jakim jest rozwój cywilizacyjny.

Nowy, postmodernistyczny czytelnik to dziecko internetu, korzystający z tabletów i posługujący się masowo językiem symboli, grafik i ikon. Tego samego wymaga od swojego niewirtualnego otoczenia<sup>8</sup>. Spełnieniem tych potrzeb mogłyby się stać drobne „ułatwienia” graficzne pozwalające zorien-

---

<sup>7</sup> O wpływie marketingu na ewolucję okładki i problemach ze sprzedażą książki naukowej ciekawie pisze Śliwińska. Zob.: M. Śliwińska, *Seryjność i nieseryjność serii wydawniczych*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 2(3), s. 95.

<sup>8</sup> K. Socha mówi wręcz o tym, że obecny czytelnik *Nie zawsze ma wyrobiony gust* [...]. Jest to stwierdzenie, z którym trudno jest polemizować. Z drugiej strony nie można go skwitować popularnym powiedzeniem: *o gustach się nie dyskutuje*. Po roku 1989 obserwujemy pewne „zachłystnienie się kolorem”, zawrót głowy wywołany perspektywą wolnego rynku i nieskrępowanej konkurencji, której przejawem jest przecież przede wszystkim przyciągnięcie uwagi czytelnika „za wszelką cenę”. Wydaje się, że istnieje jednak także głębsza przyczyna – kulturowa, którą staram się wyeksponować w tekście. Natomiast jest prawdą uwaga autorki, że przeladowanie okładki, i generalnie książki, artystycznym blichтром nie zawsze jej służy. Podkreśla współistnienie na księgarskich półkach dwóch biegunów estetyki. Książek „artystycznych”, ale mało praktycznych, i „łamanych”, „produkowanych”, ale nie projektowanych. Por.: K. Socha, *Funkcjonalność, ekonomia i estetyka – podstawowe problemy tworzenia projektu typograficznego książki*, [w:] *W poszukiwaniu odpowiedniej formy: rola wydawcy, typografa, artysty i technologii w pracy nad książką*, red. M. Komza, Wrocław 2012, s. 147–148.

tować się lepiej, a przede wszystkim szybciej, co do zawartości poszczególnych tomów. Byłby to ukłon w kierunku czytelnika współczesnego, często zabieganego, nie mającego czasu nawet na zapoznanie się ze wstępem czy wiadomościami „na obwołucie”. Już na etapie projektowania takich dogodnych rozwiązań istniałaby doskonała okazja do wejścia z nim w interakcję. Mówiąc językiem marketingu, cóż lepszego dla promocji marki, jeśli nie wspólne jej tworzenie z klientem?

Urząd Miasta mógłby wykorzystać te sprawdzone już na polu kultury metody działania, ogłaszając konkurs otwarty, angażując w niego mieszkańców miasta i okolic, lokalne środowiska kultury i sztuki, młodzież szkolną oraz akademicką. Taka inicjatywa jest atrakcyjna zwłaszcza dla ludzi młodych, ponieważ łączy się z koniecznością opracowania tematycznych symboli lub innych form graficznych. Podobnie zresztą jak ma to miejsce przy innych tego rodzaju „zrywach”, gdzie przedmiotem zabawy jest znalezienie logo marki, jednostki administracyjnej, takiej jak gmina, czy maskotki drużyny. Wszystko sprowadza się do rozbudzenia ciekawości i wykorzystania kreatywności zarówno profesjonalistów, jak i amatorów, bo chociaż wykwalifikowany grafik czy plastyk ma bogatszy warsztat, nie koniecznie musi mieć najlepszy pomysł.

Nie wątpię, że jeśli doszłoby do realizacji takiego pomysłu, z wielu rozsądnych powodów połączono by go z jakąś większą imprezą okolicznościową lub ich szeregiem. Jestem również przekonany, że odpowiedzialni za tego rodzaju sprawy doświadczeni urzędnicy Magistratu, zajmujący się w końcu powyższym od lat, są w posiadaniu odpowiednich „narzędzi” do realizacji celu, który zaledwie zarysowałem. W końcu też zasadnym byłoby wykorzystanie w związku z tym możliwości wszystkich instytucji, które do tej pory brały udział w propagowaniu wiedzy o serii *Piotrków 800*, wywierających wpływ na jej kształt lub mogących się dopiero do tego przyczynić.

Reasumując, uważam szatę graficzną okładki za atrakcyjną, charakterystyczną i rozpoznawalną. Proponowane zmiany powinny być kosmetyczne i wyważone, aby nie zepsuć osiągniętego już dotychczas efektu. Jednocześnie przeświadczony jestem o tym, że drobne „odświeżenie” jej wyglądu uzasadnione względami utylitarnymi przyniosłoby uznanie czytelników. Względy te podyktowane są natomiast ewentualnym wprowadzeniem podserii, których pojawienie się uważam za posunięcie konieczne do tego, by zwiększyć wygodę użytkownika oraz przyciągnąć jego uwagę. Ich podział tematyczny narzuca się niemal sam. Ważnym kryterium, choć nie jedynym, przy jego formułowaniu jest naukowość tekstu. Bez wątplenia największym atutem *Biblioteki...* jest jej popularnonaukowe nastawienie<sup>9</sup>. Jestem nadal zdania, że dotychczas

---

<sup>9</sup> T. Kosmala podaje trzy zasadnicze funkcje serii wydawniczej: inspiracyjną, organizacyjną, samokontrolną. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że pierwsza i ostatnia z nich jest związana z czytelnikiem, druga – skierowana do autora tekstu (narzucone założenia tematyczne

działająca idea współpracy na polu popularyzowania wiedzy zarówno amatorów, jak i specjalistów jest słuszna. Optowałbym tylko za tym, żeby poprzez stworzenie podserii nadać większą wagę temu, co w sprawie historii Piotrkowa mają do powiedzenia ludzie nauki. Pytanie, czy zasadnym jest wprowadzenie „elitarniej” podserii, pozostawiam otwarte.

Na pewno jej elitarność powinna zostać zbudowana na wizerunku konkretnych instytucji. Mam na myśli wszystkie te ośrodki, w których decydujący lub znaczący udział ma kadra naukowa. Oprócz ewidentnego przykładu, czyli uczelni wyższych, są to również archiwa oraz muzea. W zasadzie cała historia *Biblioteki...* oscyluje właśnie wokół tych trzech kręgów. Zmienia się jedynie ich stopień oraz forma zaangażowania. Od lat kadra piotrkowskiej filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (wcześniej Akademii Świętokrzyskiej) pełni odpowiedzialne funkcje w Radzie Redakcyjnej Serii. Pracownicy Archiwum Państwowego w Piotrkowie opublikowali w jej ramach własne monografie będące efektem ich pracy naukowej. W końcu osobisty udział w pracach redakcyjnych i organizacyjnych związanych z *Biblioteką...* dyrektora Marcina Gąsiora uznać należy za zaangażowanie także podległej mu instytucji. Przejawy współpracy wyżej wymienionych środowisk w zakresie nadania *Bibliotece...* profesjonalnego rytmu są widoczne i napawają optymizmem.

Stworzenie podserii mogącej pełnić funkcję forum, na którym każde z nich mogłoby zaprezentować Piotrkowianom efekty swojej działalności, to ważny krok naprzód. Przybliżenie Piotrkowianom problemów, z jakimi profesjonalisci zmagają się na co dzień, to nie jedyna korzyść wynikająca z wydzielienia „elitarnego” cyklu wydawniczego w obrębie *Biblioteki...* Przede wszystkim mógłby on być formą aktualnego, profesjonalnego komentarza do tekstów już opublikowanych.

Ponieważ z mojego punktu widzenia seria ma przede wszystkim zadanie edukacyjne, popularnonaukowe<sup>10</sup>, w takim przypadku informacja o tym, na

---

serii wyznaczają mu pole działania). Wydaje się, że inspirowanie oraz samokontrola mają szczególne znaczenie w przypadku serii popularnonaukowych, gdzie w całej pełni objawia się wielka odpowiedzialność wydawcy za kształtowanie w zbiorowej świadomości czytelników poglądów na określoną dziedzinę wiedzy. Inspiracja i samokontrola są (mogą być) przeciwstawne. Inspiruje się przecież, żeby uzyskać założony odzew, a nie w odpowiedzi na konkretne zapotrzebowanie. Do pewnego stopnia mamy zatem do czynienia z paradoksem, skoro tworzenie serii jest jednym ze sposobów na finansowe problemy wydawnictw. W przypisie mogę jedynie zaznaczyć istnienie tego złożonego problemu. Por.: T. Kosmała, *Znaczenie serii wydawniczych i ich funkcja*, [w:] *Problemy edytorstwa*, red. K. Hanulak, Warszawa 1971, s. 80.

<sup>10</sup> Według S. Lipko genezę tworzenia literatury popularnonaukowej można rozpatrywać jako konflikt dwóch wyjaśnień. Autor odrzuca przyczyny w postaci zawodowej i społecznej. Polemizuje z referatem profesora Suchodolskiego wygłoszonym w roku 1969 „na konferencji poświęconej tej tematyce”. A jeśli nie odrzuca zupełnie, to stwierdza: *ten obraz jest [...] trochę niejasny [...]*. Podaje przykład literatury zawodowej, w postaci podręcznika ślusarza, który jest dla ogółu



ile treść jest weryfikowalna, ma znaczenie podstawowe. Jak już wspomniałem, zadanie to jest utrudnione skoro nie ma wyraźnej linii podziału pomiędzy tekstami naukowymi a popularnonaukowymi oraz literackimi. Noty redaktorskie nie zawsze odcinają się na tle powszechnych wyobrażeń wyrobionych na podstawie pobieżnej lektury. Tymczasem żywi się nią zbiorowa świadomość, która kocha legendy i mity, nadinterpretacje i uogólnienia. Istnienie dodatkowego bufora w postaci zaplecza złożonego z grupy doświadczonych naukowców<sup>11</sup>, kadry akademickiej, wyróżniających się studentów, laureatów prestiżowych konkursów mogłoby zaowocować szeregiem pożytecznych publikacji rozwiewających wiele kwestii spornych<sup>12</sup>. W związku z charakterem tego wyróżnionego cyklu miejsce w nim mogłyby znaleźć zarówno materiały pokonferencyjne, zbiory artykułów i referatów, jak również komunikaty ujęte w formę prac zbiorowych. Ciekawym wariantem jest również założenie, by z dorobkiem naukowym lokalnych specjalistów przedsta-

---

społeczeństwa „niestrawny”, a co za tym idzie, trudno go zaliczyć do formy popularnonaukowej. Lipko kładzie raczej nacisk na rolę postępu technicznego w procesie popularyzacji nauki. Innych, takich jak bibliofilia czy snobizm, nie traktuje poważnie, lecz zwraca uwagę na zjawisko *przebudowy świadomości społecznej*. W tej samej publikacji I. Kuźmińska zwraca również uwagę na *zwiększone zapotrzebowanie na literaturę popularnonaukową*. Jej zdaniem okolicznościami akcelerującymi ten wzrost są: – konieczność reedukacji społeczeństwa polskiego (w tym wypadku ekonomicznej, w związku z polityką wydawniczą), której podolać mogłyby właśnie prace bardziej przystępne, wychodzące poza obręb hermetycznego języka ekonomii (można to odnieść do każdej innej dziedziny); – potrzeba kształcenia permanentnego. Powyższe uwagi, chociaż sformułowane jeszcze w latach siedemdziesiątych, z powodzeniem odnieść można do sytuacji, jaką mamy na rynku wydawniczym w początkach wieku XXI. Por.: S. Lipko, *Rola literatury popularnonaukowej w różnych środowiskach czytelnich*, [w:] *Problemy edytorstwa*, red. K. Hanulak, Warszawa 1971, s. 75–77; I. Koźmińska, *Niektóre problemy polityki wydawniczej*, [w:] *Problemy edytorstwa*, red. K. Hanulak, Warszawa 1971, s. 202–203.

<sup>11</sup> Godne naśladowania, pod względem dbałości o wartość merytoryczną, są wzorce francuskie, gdzie co prawda wydawnictwa popularnonaukowe są mniej liczne niż u nas, ale ich publikacją zajmują się zawsze wysokiej klasy specjaliści (przynajmniej takie były realia we Francji lat dziewięćdziesiątych). Por.: L. Biliński, *Wiedza o nauce i literaturze niebeletrystycznej*, Warszawa 1997, s. 92.

<sup>12</sup> Specyfika publikacji o charakterze popularnonaukowym wynika bezpośrednio z relacji autor/redaktor – czytelnik. Jej celem jest przekazanie wiedzy do pewnego stopnia odartej z nimbu naukowości, czasami uproszczonej, ale o wymiernej wartości edukacyjnej. W żadnym wypadku nie należy dopuszczać do sytuacji, kiedy uproszczenia te interpretowane są w sposób niewłaściwy, prowadzący do wypaczenia myśli naukowej. Z tego powodu: *Na autorach tych ciąży większa odpowiedzialność za właściwe, przystępne podanie treści naukowej [...] jednocześnie zaś spoczywa na nich również duża odpowiedzialność za ideową treść dzieła, o wiele większa niż na dziele par excellence naukowym. I tak np. większa będzie odpowiedzialność autora, który pisze popularnonaukową książkę na temat [...] genetyki, aniżeli autora piszącego dzieło naukowe poświęcone dżdżownicy*. Por.: T. Kosmala, *op. cit.*, s. 73.

wiać wyróżniające się opracowania absolwentów piotrkowskich uczelni, wysoko ocenione prace magisterskie.

Do jakiegoś stopnia jest to już realizowane dzięki działaniom Urzędu Miasta przy współpracy z piotrkowską filią Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Od wielu lat organizowany jest konkurs na najlepszą pracę magisterską dotyczącą Piotrkowa. Istnieje już możliwość druku zwycięskiej pracy przez wydawnictwo *Biblioteka...* Stworzenie specjalnej podserii w uznanym cyklu wydawniczym sygnowanym (mówiąc językiem przenośni) herbem miasta przydałoby splendoru samemu konkursowi, a zdobycie w nim pierwszego miejsca byłoby jeszcze bardziej prestiżowe. Niemniej, nie chciałbym jako czytelnik, aby zakres publikacji ograniczał się w tym wypadku do tekstów „konkursowych”. Prace magisterskie, które zdobyły wysokie noty, może nawet poświęcone innym publikacjom z *Biblioteki...* byłyby tu jak sądzę mile widziane. Przykładowy temat pracy magisterskiej taki jak: *Piotrków Trybunalski przełomu XIX i XX wieku oczami Zygmunta Tanenbauma, w świetle źródeł archiwalnych*, jest tylko jednym z wielu, jakie można wygenerować z pożytkiem dla czytelnika.

Właśnie tak przygotowanej podserii powierzyłbym wieloletni dorobek ludzi nauki, nie tylko wywodzących się z piotrkowskich kręgów akademickich, lecz także piszących o Piotrkowie lub z nim związanych. Rolę *crème de la crème*, a jest to zabieg powszechnie dziś stosowany, najlepiej odegraliby chyba naukowcy zagraniczni zapraszani do współpracy przy różnych okazjach. Z pewnością pośrednio jest to związane z koniecznością wykazania się środowisk naukowych na arenie międzynarodowej, co niejako „wymusza” obowiązujące Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa wyższego. Niepoślednie znaczenie ma więc tutaj renoma uczelni, jej kontakty wyrobione dzięki wieloletniej działalności kadry – ten szczególny kapitał o niewymiernej wartości.

Korespondowałyby to zresztą z polityką „miast partnerskich”, jaką uprawia się dziś w całej Polsce. Jednego z zasadniczych kierunków promocji Piotrkowa. Jego swoistym *raison d'Etat* jest także, a może zwłaszcza, wykorzystanie *idée fixe* nadającej mu szczególnego kolorytu miasta tworzonego przez „cztery kultury”. Ta czwórka jest dość umowna, ale faktycznie najbardziej reprezentatywna. Zarówno turysta zagraniczny, jak i krajowy oraz ten archetypowy „rodowity Piotrkowianin” powinni chyba ujrzeć ten aspekt szerzej wyeksponowanym, w postaci samodzielnej podserii. Konstruowanie tematyki serii wokół tych najbardziej żywotnych, a zarazem newralgicznych punktów jest zarazem logiczne, jak i czytelne w odbiorze.

Meandry rozwoju każdego miasta tworzą korytarze instytucji biorących udział w życiu publicznym. Stąd pewna dychotomia w podejściu do zasad rządzących sugerowanymi zmianami, ale mająca wspólny mianownik: Piotrków Trybunalski. Jak przebiegałby zatem podział?

Z jednej strony mogłyby się znaleźć podserie, których tematyka podyktowana została względami wspomnianej „polityki promocji”, sprawami aktualnymi, które wyznaczają rytm pulsu miasta i decydują o jego popularności w kraju i za granicą. Stąd właśnie pomysł na następujące podtytuły-cykle: *Miasto Czterech Kultur*; *Miasta Partnerskie i Zaprzyjaźnione*. Ograniczę się tu tylko do tych dwóch przykładów, które rokują na przyszłość, i których pojawienie się jest wyraźnie uzasadnione.

Piotrków Trybunalski ma aktualnie podpisane umowy partnerskie z<sup>13</sup> (wymieniam w kolejności alfabetycznej): *Esslingen nad Neckarem*; *Kostrzycę*; *Maładecznem*; *Marijampole*; *Mosonmagyaróvár*; *Neath Port Talbot*; *Równem*; *Schiedam*; *Udine*; *Velenje*; *Vienne*; *Żagubicą*. To de facto gotowy przepis na cały cykl monografii. Jego szansę na sukces oceniam wysoko, kierując się realnymi przesłankami. Wystarczy przypomnieć niewątpliwe zainteresowanie, z jakim przyjęto książkę Bena Giladiego poświęconą naszemu miastu. A przecież poruszono w nim traumatyczną tematykę zagłady piotrkowskich Żydów w czasie II wojny światowej. Są to wspomnienia kogoś, kogo los ocalił od zagłady i wyrwał z polskiej prowincji, rzuciwszy przez wzburzone fale Atlantyku do „kraju wielkich możliwości”. Przejmujące świadectwo holokaustu i wspomnienia nowojorskiego Żyda o mieście, którego już nie ma. Ważnego ośrodka judaizmu z wielowiekową tradycją. Bez wątplenia sukces, jaki odniosła, związany jest z tym szczególnym rodzajem ciekawości tkwiącym w każdym z nas. Chyba większość Piotrkowian chętnie dowiedziałaby się, co o ich mieście sądzą osoby z zagranicy, zwłaszcza wybitne autorytety, ale też „zwykli ludzie”. Tendencja ta, w większej ogólnopolskiej skali, jest bardzo widoczna w głównym nurcie medialnym, potwierdzając tylko socjologiczne prawidła.

Powołanie do życia wspomnianego cyklu monografii ma jeszcze i tę zaletę, że z komercyjnego punktu widzenia jest bardziej atrakcyjne niż regionalia, których zasięg oddziaływania na potencjalnego klienta – czytelnika jest ograniczony.

Natomiast monografie miast zagranicznych mogą zainteresować również czytelnika krajowego. Zwłaszcza w dużych miastach o tradycjach uniwersyteckich ziarno zainteresowania zasiane przez *Bibliotekę...* mogłoby paść na podatny grunt. Generalnie monografie miast są „towarem” deficytowym. Dotyczy to głównie „mniej znanych” miast zagranicznych. Zainteresowanie nimi leży bowiem poza wydawniczym *mainstreamem*. Ostatnio na rynku książki pojawiła się co prawda seria *Miasta Świata*, ale mowa tu o tych najbardziej rozpoznawalnych, najczęściej wielkich aglomeracjach czy stolicach. Turysta preferujący niszowe cele wycieczek czy student filologii jadący na wymianę zagraniczną do uczelni w małym mieście mogą czuć się pokrzyw-

---

<sup>13</sup> [www.piotrkow.pl](http://www.piotrkow.pl) [dostęp: 23.08.2016].

dzeni brakiem stosownych opracowań. Nie trzeba nawet dodawać, że ich dostarczenie byłoby doskonałym sposobem na promowanie naszego miasta.

Obok wymienionych już *Miasta Czterech Kultur; Miast Partnerskich i Zaprzyjaźnionych*, podserii nazwanej przeze mnie umownie „elitarną”, ale równie dobrze mogącej nosić bardziej eleganckie miano „akademickiej”, widziałbym miejsce dla cyklu, podkreślającego polityczną rolę Piotrkowa w Pierwszej Rzeczypospolitej, która zadecydowała o jego tożsamości. Mowa tu zarówno o tradycjach parlamentarnych, jak też i trybunalskich. Byłoby to także oczywiste nawiązanie do dorobku Tadeusza Nowakowskiego, nieformalnego patrona *Biblioteki...*, dla którego wyeksponowanie tego dziedzictwa było sprawą niezwykle istotną, jeśli nie zasadniczą. W celu zachowania go dla przyszłych pokoleń powstał, związany z piotrkowskim uniwersytetem, Instytut Badań nad Parlamentaryzmem. Wydaje się, że w przypadku niniejszego cyklu wydawniczego współpraca z nim powinna stać się wiążąca. Jedynie określenie jego tytułu może budzić pewne kontrowersje. Jak pogodzić parlamentaryzm z dorobkiem sądownictwa polskiego, za który można uznać Trybunał Koronny? Jedna i druga domena działalności państwowej ma niewątpliwie wspólne korzenie. Obie równie silnie naznaczyły historię Piotrkowa.

Z drugiej natomiast strony ich autonomia zasługuje na osobne potraktowanie. Jakimś rozwiązaniem byłby tytuł: *Kolebka parlamentaryzmu i Trybunału Koronnego*. Jednak, o ile to pierwsze określenie nie budzi większego sprzeciwu, to drugie nie jest ściśle. Jak wiadomo, oprócz Piotrkowa, miastem trybunalskim był Lublin, a w późniejszym okresie również Grodno. Niemniej, nie jest ono błędne, a tworzenie w tym wypadku dwóch podserii zamiast jednej nie wydaje się zasadnym. Jeśli do wymienionych już dodamy te, w której ukazywać by się mogły poezja oraz tzw. beletrystyka, to ostatecznie ich liczba w *Bibliotece...* mogłaby się wahać od czterech do pięciu.

Tutaj chciałbym dotknąć dość delikatnej kwestii. Wydzielanie większej niż kilka podserii w jednym cyklu wydawniczym jest niepopularne i uchodzi nadal za kuriozum. Powodów tego jest kilka. Przede wszystkim brak znormalizowanych instrukcji wydawniczych. Sytuacja taka dotyczy nawet wydawnictw źródłowych. W ich przypadku od dawna prowadzi się dyskusje nad normalizacją i wprowadzeniem ujednoczonych skodyfikowanych przepisów dotyczących zasad wydawniczych<sup>14</sup>. Inna sprawa, że normalizacja nie zawsze jest możliwa. Tym bardziej w przypadku serii wydawniczych brak jest jakichkolwiek wyraźnych wskazówek odnośnie metodyki postępowania, których analogię możemy dostrzec w koncepcji jednorodnego rzeczowego wykazu akt, znanej z archiwistyki. W grę wchodzi więc w zasadzie doświadczenie, intuicja i zdrowy rozsądek. W przypadku serii takich, jak *Biblioteka...*, które

---

<sup>14</sup> Zajmującą analizę problematyki normalizacji wydawnictw źródłowych przedstawiła Kulecka. Zob.: A. Kulecka, *Indywidualizacja czy normalizacja: w poszukiwaniu modelu wydawnictw źródłowych*, „Studia Źródłoznawcze” 2002, nr 40, s. 201–213.

publikują teksty powiązane ze sobą jedynie pewnym luźnym hasłem przewodnim, decyzja o wprowadzeniu dodatkowej podserii jest ściśle uzależniona od ilości publikacji. Musi istnieć określona „masa krytyczna”, aby wydzielone podserii miało w ogóle sens.

Nie chciałbym więc, aby moja propozycja została odczytana jako słowa krytyki. Rada Redakcyjna *Biblioteki...* na podstawie dotychczasowych danych nie miała podstaw do wprowadzania sugerowanego podziału. Zastosowana strategia wydawnicza była więc słuszna. Dopiero oparcie się na działalności konkretnych, wymienionych wyżej instytucji pozwoliłoby na szybkie zwiększenie nakładu wydawniczego i podzielenie go na określone grupy tematyczne. Ważnym czynnikiem przemawiającym za takim rozwiązaniem są natomiast finansowe realia przedsięwzięcia, jakim jest *Biblioteka...* Grupa instytucji ma zdecydowanie większe szanse na pozyskanie sponsorów czy znalezienie innych źródeł finansowania. Takim źródłem są także dotacje unijne. Cykl poświęcony miastom partnerskim miałby szanse na zostanie w tym wyścigu „czarnym koniem”<sup>15</sup>. Pod tym kątem należałoby przeanalizować też pozostałe podane przeze mnie tytuły podserii, a zwłaszcza *Miasto Czterech Kultur*.

W przypadku cyklu „akademickiego”, jak pozwoliłem go sobie nazwać, istnieje dodatkowy argument przemawiający za jego wprowadzeniem. Od roku 1998 obecna filia Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach wydaje „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”. W ciągu osiemnastu lat powstało wiele materiałów dotyczących Piotrkowa Trybunalskiego, z którymi można by

---

<sup>15</sup> Użyłem tutaj określenia „cykl”, aby uniknąć powtórzeń, chociaż jest ono nie do końca poprawne. Na problem nomenklatury zwraca uwagę Śliwińska. Potwierdza ona, że taki stan rzeczy jest związany z brakiem synonimów. Dlatego z braku alternatywy przyjęło się, że można używać wyrazów „cykl” oraz „seria” zamiennie. Ponadto, skoro „cykl” może być częścią serii, to równie dobrze, w tym jednym określonym przypadku, nie będzie błędem, jeśli innym razem określimy go jako „podserie”. Z merytorycznego punktu widzenia takie zamiany są jednak wątpliwe. J. Dunin jednoznacznie stwierdza we *Wstępie do edytorstwa: Jeśli kolejne książki układają się w pewną całość, ale zamiast wydawcy przewiduje z góry kres ich publikacji to takie wydanie nazwiemy cyklem wydawniczym, np. tomy poświęcone historii państw Europy, których liczba jest skończona*. Wydawać by się mogło, że w przypadku *Miast partnerskich* mówienie o cyklu jest jak najbardziej uzasadnione. Tak jednak nie jest. Liczbę miast „partnerskich” określa odpowiednie rozporządzenie władz miejskich i na mocy ich decyzji może ona ulec zmianie. Dlatego zdecydowanie powiemy tutaj, że publikacje o tej tematyce należą do serii, a nie cyklu, choć w praktyce stworzenie wymienionych przeze mnie monografii może być równoznaczne z zakończeniem całej podserii. Analogiczne zasady stosujemy do serii poświęconej instytucjom, opracowaniom biograficznym. Ostatecznie również ta odgórnie narzucona „nieskończoność” serii wydawniczej jest tylko i wyłącznie sprawą umowną. Jak słusznie zauważa E. Jamróz-Stolarska: *Seria jest również ciągiem skończonym, prędzej lub później jej formuła się wyczerpuje, i wydawca jest zmuszony do jej zakończenia [...]*. Por.: M. Śliwińska, *op. cit.*, s. 96; J. Dunin, *Wstęp do edytorstwa*, Łódź 2003, cz. I, s. 70; E. Jamróz-Stolarska, *Serie wydawnicze dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1989: produkcja wydawnicza i ukształtowanie edytorskie*, Warszawa 2014, s. 19–20.

było zapoznać także czytelników *Biblioteki...* Teksty te, złamane według najbardziej dogodnego, atrakcyjnego dla odbiorcy „klucza” tematycznego, zgrupowane w pracach zbiorowych, stanowiłyby zarazem dodatkową reklamę osiągnięć uczelni.

Równocześnie ich ilość oraz różnorodność, przy założeniu, że równolegle pozyskano by licznych autorów z doświadczeniem naukowym, gotowych podjąć najbardziej aktualne tematy, cykl szybko rozrósłby się do imponujących rozmiarów, stając się motorem napędowym całej serii. Jeśli dodamy do tego pozostałe podserie, to całkiem realne jest wówczas osiągnięcie przez *Bibliotekę...* dorobku kilkudziesięciu publikacji, w szacowanym czasie dwóch lat. Jeśli uwzględnimy taką ewentualność, wtedy wprowadzenie do życia powyższego projektu nabiera głębszego sensu<sup>16</sup>.

Poniżej zamieszczam zestawienie (z komentarzem) dotychczas wydanych monografii z proponowanymi tytułami ujęte w klamry podziału tematycznego, według poszczególnych podserii:

❖ *Miasta Partnerskie i Zaprzyjaźnione*

*Esslingen nad Neckarem; Kostroma; Maładeczno; Marijampole; Mosonmagyaróvár; Neath Port Talbot; Równe; Schiedam; Udine; Velenje; Vienne; Žagubica.*

❖ *Miasto Czterech Kultur*

*Getto Żydowskie w okupowanym Piotrkowie* (Anna Rzędowska i Dina Feldman); *Historia piotrkowskich Żydów (do 1939 roku)* (Anna Rzędowska i Beata Hańczkiewicz); *Opowieść o jednym mieście* (Ben Giladi).

❖ *Kolebka parlamentaryzmu i Trybunału Koronnego*

*Piotrków w dziejach Polskiego Parlamentaryzmu* (Tadeusz Nowakowski), która ukazała się też w języku angielskim pt. *Piotrków in the history of Polish Parliamentarism*. Jest to warte odnotowania, ponieważ w obecnych czasach nie można mówić o skutecznej promocji bez wykorzystania tłumaczeń angielskich.

❖ *Z dziejów Piotrkowa*

Niniejsza podseria miałaby za zadanie przyjąć na siebie ciężar tych wszystkich prac posiadających aparat naukowy – za wyjątkiem literatury wspomnieniowej i reportażowej – których zaszeregowanie do pozostałych cykli *Biblioteki...* jest niemożliwe. Takie podejście jest wynikiem kompromisu poddyktowanego pragmatyzmem. Nie można jednak traktować przyporzędowanych tu monografii jako „gorsze”, a samej podserii jako „magazynu rzeczy niepotrzebnych”. Bynajmniej. Świadczy o tym treść oraz klasa autorów.

---

<sup>16</sup> Chciałbym wszakże podkreślić bardzo istotne spostrzeżenie T. Kosmali odnośnie sensowności inwestowania również w małe nakłady: *Nie powinno się kwestionować prawa wydawania literatury popularnonaukowej także w małych nakładach. Jeśli bowiem uznaje się zasadę, że obowiązkiem wydawcy jest nie tylko zaspokajanie, ale także rozbudzanie i kształtowanie nowych zainteresowań czytelniczych, to trzeba zgodzić się z tym, że realizacja tego drugiego zadania rozpoczyna się zazwyczaj od niskiego nakładu*. Por.: T. Kosmala, *op. cit.*, s. 81–82.

Chciałbym tylko zauważyć, że tematykę niniejszych opracowań można sprowadzić do kilku zasadniczych grup:

- Monografii instytucji

*Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim. Dzieje. Wychowankowie. Absolwenci* (Zenon Bartczak); *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Piotrkowie Trybunalskim 1856–2006* (Zenon Bartczak).

- Monografii organizacji:

politycznych, wojskowych, religijnych, ruchów o charakterze społecznym czy hobbistycznym, jak w przypadku *Piotrkowskiego Hufca ZHP 1945–2005* (Wiesław Zbigniew Saciński). Tutaj mamy zresztą do czynienia z organizacją o delikatnym rysie paramilitarnym. Pozostałe tytuły to: *Obóz Narodowy w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1919–1939* (Robert Rudnicki); *Legiony Polskie w Piotrkowie 1914–1917* (Marta Walak); *Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział im. Michała Rawity-Witanowskiego w Piotrkowie Trybunalskim 1908–2008* (praca zbiorowa: Zbigniew Biedny, Marcin Gąsior, Mirosław Ratajski, Remigiusz A. Niedźwiecki, Mariusz Podmunicki, Zbigniew Skiba); *Dzieje klasztoru mniszek dominikańskich w Piotrkowie Trybunalskim* (Piotr Stefaniak; praca z pogranicza, ponieważ dotyczy zarówno historii konkretnego zgromadzenia zakonnego, jak i zabytku).

- Monografii dotyczących dziejów Piotrkowa i Ziemi Piotrkowskiej, tudzież inicjatyw, ruchów społecznych, zjawisk, przedsięwzięć luźno związanych z działaniem konkretnych instytucji. Dotyczy to chociażby *Pszczelarstwa na Ziemi Piotrkowskiej* (Lucjan Czesław Kobędza), czy *Rozwoju życia muzycznego w Piotrkowie Trybunalskim od wieku XVII do końca lat osiemdziesiątych XX wieku* (Marek Kuciapiński). Oprócz powyższych tytułów, do grupy tej zaliczymy: *Życie gospodarcze Piotrkowa Trybunalskiego w latach 1793–1914* (Piotr Andrzej Głowacki); *Piotrków Trybunalski w latach Pierwszej Wojny Światowej* (Aleksy Piasta).

- Literatury memuarystycznej

*Gawędy o dawnym Piotrkowie\*Memuary* (Zygmunt Tanenbaum). Książka, która w latach siedemdziesiątych przyniosła autorowi dużą popularność. Najpierw, zanim ujęto ją w druk zwarty, ukazywała się odcinkami w lokalnej prasie. W końcu została ponownie wydana w *Bibliotece...* O jej sukcesie zdecydowała z pewnością barwność i szczegółowość opisów, a także liczne anegdoty. Duża ilość faktów podana na tle historycznych wydarzeń dotyczących miasto w okresie *fin de siècle* nadaje jej również wartość reportażową.

- Literatury faktu – reportażowej

*Kiedy się wypełniły dni... Piotrkowianie – bohaterowie II wojny światowej* (Jerzy Kisson-Jaszczyński). Jak sam autor stwierdził we wstępie: *Książka ta powstała na podstawie zbioru moich publikacji, drukowanych w różnych periodykach krajowych w różnych czasach mojej, z górą, półwiecznej pracy dziennikarskiej. Nie są to więc tamte publikacje, zebrane i zamieszczone*

w książce „*Kiedy się wypełniły dni...*”, a na nowo napisane opowieści o ludziach [...] Nie jest to więc alfabet piotrkowian – bohaterów II wojny światowej [...] Piszę zaledwie, a może jednak, co najmniej, o około 150 uczestnikach minionej wojny<sup>17</sup>; *Opis Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym* (Oskar Flatt. Wstępem opatrzyła Anna Rzędowska). Trzeba pamiętać, że *Opis...* jest jednocześnie ważnym źródłem, na podstawie którego można m.in. odtworzyć układ urbanistyczny XIX-wiecznego miasta czy przekrój społeczny ówczesnych mieszkańców. Nosi zarazem cechy dziełka krajoznawczo-turystycznego oraz zawiera osobiste uwagi autora, co plasuje go też w obszarze literatury pamiętnikarskiej, z uwagami typowymi dla diariusza lub dziennika. Anna Rzędowska napisała o nim: „*Opis Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym*” Oskara Flatta po raz pierwszy został opublikowany w 1850 roku dzięki staraniom „*Gazety Codziennej*” jako odblitek z „*Gazety Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej*”, będącej dodatkiem do „*Gazety Codziennej*”. Najnowsza publikacja „*Opisu Piotrkowa...*” ukazała się w 2009 na zasadach reprintsu. Niniejsze wydanie ma inny charakter. Tekst Oskara Flatta został uzupełniony przypisami zawierającymi noty biograficzne wymienianych postaci i definicje tych pojęć, które współczesny czytelnik mógłby uznać za niejasne [...] Dodatkiem do niniejszej edycji „*Opisu Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym*” jest kalendarium wydarzeń znaczących dla Piotrkowa, poszerzone w porównaniu do spisane go przez Flatta i obejmujące ten sam okres, zamknięty datą wydania „*Opisu...*”. Czytelnik zainteresowany innymi próbkami pisarstwa i zmysłu obserwacyjnego Oskara Flatta znajdzie tu również wybór cytatów z innych jego podróży: uwagi o kilku polskich miastach, górach i rzekach oraz „*Wspomnienia z wycieczki grudniowej na Mazowsze* [...]”<sup>18</sup>.

Powyższy cykl byłby więc amalgamatem prac o charakterze naukowym oraz tych stojących na pograniczu beletrystyki i faktu. Zakładam również, że z czasem mogą się pojawić w nim także opracowania *stricte* biograficzne (nie zaliczyłbym do takich *Kiedy się wypełniły dni...*). Problem biografii zasługuje na szczególną uwagę. Podejrzewam, że prędzej czy później, także na osobne potraktowanie. Kamieniem milowym, a zarazem drogowskazem, jest tu *Piotrkowski Słownik Biograficzny*, który powstawał [...] dzięki między innymi inicjatywie i współpracy, jaką w 2005 roku podjęli pracownicy dydaktyczni, doktoranci i studenci uczestnicy seminariów doktorskich i magisterskich w Zakładzie Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii oraz w Zakładzie Archiwistyki i innych jednostkach organizacyjnych piotrkowskiej filii Akademii Świętokrzyskiej, pracownicy Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim,

---

<sup>17</sup> J. Kisson-Jaszczyński, *Kiedy się wypełniły dni... Piotrkowianie – bohaterowie II wojny światowej*, Piotrków 2006, s. 3.

<sup>18</sup> [www.powiat-piotrkowski.pl](http://www.powiat-piotrkowski.pl) [dostęp: 23.08.2016].



piotrkowskiego koła PTTK i innych instytucji<sup>19</sup>. Zgromadzone w nim biografie są żywotnym zaczynem większych opracowań. Ponadto wskazać należy na fakt, że godne zainteresowania są również życiorysy niektórych z autorów prac zamieszczonych w *Bibliotece*...

Rysuje się też, na razie dość niewyraźnie, perspektywa pojawienia się grupy tematycznej dotyczącej zabytków, urbanistyki, architektury. *Biblioteka*... zaprezentowała nam już wiele prac, które rozwijają tą problematykę niejako przy okazji, w związku z wątkiem głównym. Wspominałem o *Dziejach klasztoru*... Piotra Stefaniaka, ale wymienić należałoby także prace dwóch doktorów: Piotra Andrzeja Głowackiego oraz Aleksego Piasty. Zwłaszcza Piotr Głowacki, analizując niuanse rozwoju piotrkowskiej gospodarki, szczególnie dużo uwagi skierował na odtworzenie realiów urbanistycznych. Czerpał przy tym pełnymi garściami nie tylko ze źródeł archiwalnych, lecz także z monografii, która przeszła już do kanonu wiedzy niezbędnej o Piotrkowie. Mam tu na myśli *Urbanistykę Piotrkowa Trybunalskiego* autorstwa Kazimierza Głowackiego. Dzieło mogące być uznanym za klasyczne dla nowego pokolenia naukowców-piotrkowianistów.

Niekorzystny splot okoliczności, o czym wspomniał Marcin Gąsior, odwłócił w czasie wydanie jego pracy w okładkach *Biblioteki Piotrkowskiej*. Wyrażam nadzieję, że znajdzie ono w końcu należne sobie miejsce również w *Bibliotece – Piotrków 800*.

❖ *Piotrkowie w literaturze i poezji*

Kategoria ta domaga się wydzielenia. Stworzenie cyklu beletrystyki i poezji wyklarowałyby ostatecznie systematykę *Biblioteki*... Podobnie jak w wypadku cyklu „akademickiego”, istniałaby możliwość integracji procesu pozyskiwania autorów z inicjatywami konkursowymi, w tym wypadku organizowanymi, przez środowiska twórcze. Mogłyby one zapewnić podserii stały napływ materiałów o wysokich walorach artystycznych, chociażby w trybie rocznym. Niestety ostatnią i jedyną publikacją tego typu w *Bibliotece*... są *Ptaki Nadziei* (Rafał Orlewski).

Dopiero po usystematyzowaniu zasad podziału na podserie przejść mogą do problemów typograficznych oraz dokładnej analizy szaty graficznej. Jak już podkreślałem, seria nie wykazuje większych zmian, jeśli chodzi o oprawę graficzną. Projekt okładki stworzony został przez Agencję Poligraficzną Artgraf z Piotrkowa Trybunalskiego. Układ tekstu przechodził pewne minimalne korekty. Spis pozycji wydanych występuje albo w formie wszywki przed stroną tytułową, albo jest umieszczany na odwrocie okładki, co uzależnione jest od objętości biografów (znajdują się zawsze na odwrocie okładki). Dostrzec można jedynie pewne drobne niekonsekwencje burzące poczucie

---

<sup>19</sup> Są to słowa wstępne pt. *Od inicjatora przedsięwzięcia*. Por.: M. Szczerowski, *Piotrkowski Słownik Biograficzny*, Z. 1, Piotrków Trybunalski 2006, s. 3.

spójności serii. O kwestii wkładki z komunikatem Prezydenta Miasta wspominałem. Incydentalnie pojawia się także zdublowana strona tytułowa.

Niekonsekwencją, ale o wymowie pozytywnej, jest dodawanie w monografiach instytucji ich godeł na stronie tytułowej. W przypadku *Opowieści o jednym mieście...* zachowano dodatkową stronę z reprintem okładki z pierwszego wydania książki w Nowym Jorku. Podobnie postąpiono z *Ptakami nadziei...*, gdzie rolę okładki wstawionej za stronę redaktorską pełni zdjęcie autora z czasów młodości „wzbogacone” jego autografem. Za nią umieszczono nadto stronę z ilustracją. W przypadku dzieła Bena Giladiego trafniejszym byłoby umieszczenie listu gratulacyjnego od Prezydenta Miasta, dyplomu informującego o przyznaniu Złotego Medalu Za zasługi dla Miasta Piotrkowa oraz *Uchwały Rady Miejskiej w Piotrkowie Trybunalskim* dotyczącej przyznania autorowi Honorowego Obywatelstwa Miasta Piotrkowa Trybunalskiego przed wstępem, a nie jak to uczyniono, na końcu pracy jako załączniki. Byłoby to stosowne do koncepcji edytorskiej przyjętej w 12 i 15 pozycji serii. Ponadto w *Bibliotece...* występują nieistotne zmiany na stronie redaktorskiej dotyczące się kroju, wielkości i wyglądu czcionki. Seria nosi oznaczenie ISBN. Nie wszędzie dopatrzymy się informacji o nakładzie. Spis treści umieszczany jest naprzemiennie na końcu lub na początku opracowania. Większość pozycji wyposażono w profesjonalny lub przynajmniej poprawny aparat naukowy. Tylko w jednym przypadku natknąć się można na zdjęcia, których opis nie spełnia kryteriów dotyczących materiałów źródłowych tego rodzaju. Rodzaj użytego papieru sprawia także, że raster zdjęć nadrukowanych na papier inny niż kredowy wydaje się nieco rozmyty.

Komentarza wymaga jeszcze projekt okładki, zwłaszcza odnośnie zaproponowanych przeze mnie zmian w systematyce serii. Tak jak stwierdziłem, ogólny koncept nie powinien ulec zmianie. Obecny *design* oparty jest na wykorzystaniu kilku prostokątnych pól o kontrastowej barwie i różnej wielkości. Przednia strona okładki składa się z trzech prostokątów. U góry jedną czwartą wysokości zajmuje znane wyobrażenie oblężenia miasta przez Szwedów – miedzioryt z Kolekcji Puffendorfa, najbardziej rozpoznawalny element serii, który optycznie „zlewa” się z największym prostokątem wypełnionym purpurową czerwiecią. To zderzenie odcieni szarości i czerni przeplatanych bielą, ze zwartym blokiem soczystej czerwieni, zapada w pamięć na długo. Mniejszy z kolorowych prostokątów – miejsce pozostałe przy grzbiecie o szerokości od 3,7 cm do 4 cm w przypadku formatu A5 (różnica ta rzuca się niekiedy w oczy) lub 5 cm w przypadku formatu A4 oraz wysokości od 14,9 cm do 14 cm w przypadku formatu A5 i około 23 cm przy formacie A4 – jest wypełniony tonizującym całość kolorem kremowym. W podobnym stylu utrzymano mniej eksponowaną tylną stronę okładki, gdzie duży kremowy prostokąt przechodzi płynnie w pole o neutralnym białym kolorze, dzieląc ją na dwa integralne obszary. *Gros* powierzchni strony tylnej zajęty został przez

tekst biogramu ze zdjęciem, krótką informację o serii, numerze publikacji w serii, zakresie tematycznym pracy, a niekiedy także listę publikacji.

W mniejsze prostokąty, po jednej i po drugiej stronie, została wpisana w układzie wertykalnym nazwa serii wydawniczej. Znajduje się nad symbolem graficznym wyobrażającym wystylizowany zarys lakowej pieczęci, na której przedstawiono motyw sylwetki piotrkowskiego zamku. Nad nim w otoku, rozłożony półkolem napis *1217 Piotrków Trybunalski 2017*. Pod rysunkiem, a dokładnie pomiędzy nim a otokiem, cyfra *800* podkreślona ozdobnikiem. Rysunek został wykonany eleganckim, czarnym lub ciemnozielonym, tuszem. Ozdobna „pieczęć” jest przesunięta z tytułem serii na tylnej stronie okładki nieco ku górze, co jest spowodowane zlokalizowaniem w lewym dolnym rogu kolorowego wyłogu (pomarańcz) z numerem kolejnym w serii (kolor biały). Na awersie, w prawym dolnym rogu, jest jego odpowiednik, ale tu pasek jest jasnozielony, a numer czerwony. Natomiast numer ten umieszczony na grzbiecie jest biały w polu zielonym. Powyższe „przesunięcie” wprowadza wrażenie asymetrii. Ponadto na froncie okładki rysunek jest oddzielony od kolorowych pól białą linią, co wprowadza pewien dysonans, jakby „pęknięcie” obrazu. W tym wypadku kolor biały nie harmonizuje całości. Być może jest to jednak tylko subiektywne odczucie. Grzbiet to połączenie pomarańczowego z czerwienią. Tytuł posiada zawsze czcionkę jasnozieloną, a nazwisko autora białą. Powyższa stylistyka, jeśli wprowadzono by podział na podserię i wykorzystano przy tym dodatkowe symbole graficzne, musiałaby zostać złamana. Obok właściwego tytułu serii pojawiłby się podtytuł, który należałoby podkreślić ciemniejszym niż zastosowana czerwień kolorem, jeśli znajdowałby się na jasnym tle<sup>20</sup>. Kolor tła natomiast zależałby od konkretnej podserii. Przykładowo: cykl „akademicki” – granat, *Kolebka Parlamentaryzmu i Trybunału Koronnego* – biały lub amarantowy, *Z Dziejów Piotrkowa* – kremowy i biały, itp. Tło powinno być skorelowane z kolorystyką symbolu podserii. Symbol ten nie powinien „zagłuszać” symbolu *Biblioteki...* W przypadku strony tylnej mógłby zająć lewy górny róg, flankując razem z „pieczęcią” *Biblioteki...* tytuł serii. Inaczej miała by się sprawa z frontem okładki. Tu bez zbędnych komplikacji mamy dwie możliwości lokalizacji. Prawy dolny róg, nad wyłogiem z numerem kolejnym pozycji, lub bliżej lewego dolnego rogu, gdzie znajduje się już „pieczęć”. Każde z tych rozwiązań ma swoje wady i zalety. Pierwsze zdaje się bardziej eleganckie. Unikamy zbędnego „tłoku”. Ponieważ jednak symbol umieszczony byłby nad wyłogiem, który znajduje się w połowie wysokości „pieczęci”, zniknie symetria. Natomiast drugie prowadzi do czegoś zgoła odmiennego. „Ściskamy” obok siebie dwa symbole, zyskując

---

<sup>20</sup> Jestem zdania, że należałoby znaleźć kompromis pomiędzy klasycznym wykorzystaniem tradycyjnie stosowanych w typografii „eleganckich” kontrastów a przesłankami natury „technicznej”. Niebagatelne (choć dość efemeryczne) znaczenie ma także wpływ konkretnych kolorów na odczucia czytelnika. Szerzej wątek ten rozwija Socha. Por.: K. Socha, *op. cit.*, s. 159.

efekt symetrii. Na grzbiecie poszytu symbol umieścić można w zasadzie tylko nad wyłogiem. Należy pamiętać, że w przypadku podserii konieczne jest również prowadzenie osobnej ich numeracji. Wydaje się, że najlepiej jest wykorzystać tę przestrzeń, jaka pozostała pod wyłogami, wprowadziwszy dla kontrastu cyfry rzymskie. Estetyczna innowacja, nad którą warto jest się pochylić, to tłoczone symbole „pieczęci” oraz cyklu wydawniczego.

Problematycznie przedstawia się sprawa formatu. Dla czytelnika pewną zagadką może być przyczyna różnicy wymiarów okładki. Jeśli jest to próba wprowadzenia wydania albumowego lub ekskluzywnego, informacja o tym powinna zostać wyraźnie odnotowana. Zbieżność formatu z tematyką (monografie liceów) mogą nawet przedwcześnie sugerować wyłonienie podserii. Zastosowanie miękkiej okładki przy angielskim tłumaczeniu pracy T. Nowakowskiego, podyktowane zapewne oszczędnością, koliduje jednak z założeniem, że to właśnie ta praca będzie reprezentować Piotrków na forum międzynarodowym, może być protokolarnym prezentem dla prominentnych zagranicznych gości odwiedzających miasto. W takim przypadku twarda oprawa jest absolutnym minimum<sup>21</sup>.

Ostatecznie stwierdzić jednak trzeba, że *Biblioteka – Piotrków 800*, zarówno estetycznie, jak i merytorycznie, stoi na najwyższym poziomie. Od jedenastu lat wypełnia powierzone sobie funkcje edukacyjne, popularyzatorskie, gromadząc wokół siebie kwiat piotrkowskiej inteligencji, docierając do autorów oraz czytelników. Chciałbym wyrazić osobistą nadzieję kogoś, kto na *Bibliotece...* wychował się jako historyk zajmujący się dziejami Piotrkowa, że rok 2017 nie tylko będzie uwieńczeniem jej działalności, ale początkiem czegoś nowego, inspiracją do pracy przez następne lata.

---

<sup>21</sup> Można się nawet pokusić o stworzenie wydań bibliofilskich. Nie służą one bowiem wyłącznie zaspokojeniu potrzeb kolekcjonerskich, estetycznych, ale mogą pełnić znacznie poważniejszą rolę niż to powszechnie się im przypisuje. Wspomina o tym J. Dunin: [...] *ozdobne formy ofiarowane na jubileusze ludzi i instytucji [...] mają świadczyć o stosunku współczesnych do tych wydarzeń*. Naturalnie, „jubileusz” to tylko jeden z pretekstów, jaki może posłużyć do stworzenia publikacji bibliofilskiej, charakteryzującej się wysokimi walorami estetycznymi, z reguły niewielkim nakładem, często indywidualnymi cechami wyróżniającymi ją nawet w obrębie tego samego, bibliofilskiego wydania konkretnego opracowania. Przyczyną tego zindywidualizowania może być współpraca z różnymi specjalistami, artystami, którzy mają wpływ na typografię dzieła. Dlatego decyzja o druku „białego kruka” pociąga za sobą potrzebę wprowadzenia tzw. „kolo fonu”, gdzie przedstawia się niejako historię jego powstania, przyczyny, nazwiska ludzi biorących udział w przedsięwzięciu, specyfikację techniczną (np. rodzaj użytego papieru). Por.: J. Dunin, *op. cit.*, s. 69.

## Bibliografia

- Biliński L., *Wiedza o nauce i literaturze niebeletrystycznej*, Warszawa 1997.
- Dunin J., *Wstęp do edytorstwa*, Łódź 2003.
- Jamróz-Stolarska E., *Serie wydawnicze dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1989: produkcja wydawnicza i ukształtowanie edytorskie*, Warszawa 2014.
- Kisson-Jaszczyński J., *Kiedy się wypełniły dni... Piotrkowianie – bohaterowie II wojny światowej*, Piotrków 2006.
- Koźmińska I., *Niektóre problemy polityki wydawniczej*, [w:] *Problemy edytorstwa*, red. K. Hanulak, Warszawa 1971.
- Kulecka A., *Indywidualizacja czy normalizacja: w poszukiwaniu modelu wydawnictw źródłowych*, „Studia Źródłoznawcze” 2002, nr 40.
- Kwiecień S., *Relacja dyrektora Muzeum w Piotrkowie, Marcina Gąsiora, o Tadeuszu Nowakowskim*, Piotrków Trybunalski 2010, mps (w posiadaniu autora).
- Lipko S., *Rola literatury popularnonaukowej w różnych środowiskach czytelniczych*, [w:] *Problemy edytorstwa*, red. K. Hanulak, Warszawa 1971.
- Nowakowski T., *Piotrków w dziejach Polskiego Parlamentaryzmu*, Piotrków Trybunalski 2005.
- Socha K., *Funkcjonalność, ekonomia i estetyka – podstawowe problemy tworzenia projektu typograficznego książki*, [w:] *W poszukiwaniu odpowiedniej formy: rola wydawcy, typografa, artysty i technologii w pracy nad książką*, red. M. Komza, Wrocław 2012.
- Szczurowski M., *Piotrkowski Słownik Biograficzny*, Z. 1, Piotrków Trybunalski 2006.
- Śliwińska M., *Seryjność i nieseryjność serii wydawniczych*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 2(3).

### Strony internetowe

- [www.archiwa.pl](http://www.archiwa.pl)  
[www.piotrkow.pl](http://www.piotrkow.pl)  
[www.powiat-piotrkowski.pl](http://www.powiat-piotrkowski.pl)